Rok II. Kwiecień 1930 r. Nr. 4.



MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWIE PODNIESIENIA STANU OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ W POLSCE

TREŚĆ:

WARSZAWA

Redaktor: Inż. J. Tuliszkowski.

Komitet redakcyjny: Kpt. J. Janowski, insp. J. Kowalewski, kmdt. J. Milewski, st. insp. J. Sztromajer i kmdt. M. Waligóra.

Administracja: kmdt. I. Prokopp.

Redakcja i Administracja: ul. Nalewki 3. Tel. 3-51.

Redaktor: ul. Piękna 44 m. 3. Tel. 511-44.

Rok II **Kwiecień 1930 r.** **Nr. 4**

STRAŻACTWO ZAWODOWE

ORGAN ZWIĄZKU WYŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW ZAWODOWYCH STRAŻY POŻARNYCH I KORPUSU INSPEKCYJNEGO GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOL. POLSKIEJ [ZWIĄZKU ZAWODOWYCH OFICERÓW STRAŻY POŻARNYCH]

Prenumerata roczna **10** zł. półroczna **5** zł **50** gr. Cena pojedyńczego numeru **1** zł.
Członkowie Związku popierający i rzeczywiści otrzymują pismo bezpłatnie.
Konto Nr. 467 w Miejskiej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy przy ul. Czackiego 21/23.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy zasyłamy Szanownym Czytelnikom i Kolegom po toporze: „wesołego Alleluja.“

REDAKCJA

Sprawozdanie z czynności władz Związku za okres 3-letni.

W okresie 1927 roku, Zarząd odbył siedem posiedzeń, a mianowicie 2.I, 9.II, 28.II, 27.III, 10.V, 27.X i 29.XII. Na tych posiedzeniach wyniesiono 40 uchwał.

W dziale, dotyczącym organizacji Związku, powzięto uchwał 25, które omawiały sprawy zaprowadzenia księgowości oraz prac organizacyjnych Związku, projektów i składu członków Związku, Zarządu i Rady, jak również nawiązania stosunku z instytucjami pokrewnemi, a mianowicie: Związkiem Miast i z poszczególnemi Magistratami miast, posiadających straże zawodowe i z Instytucjami ubezpieczeniowemi.

Również uchwalono przystąpić do Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. W okresie tym przeprowadzono pertraktacje z komisją organizacyjną Związku Małopolskiego Straży Zawodowych Pożarnych w sprawie należenia do naszego Związku. W dziale finansowym uchwalono opracowanie budżetu na rok 1927.

W sprawach, dotyczących wydawania organu naszego Związku, wyniesiono 3 uchwały, w których upoważniono Prezesa i Dyrektora Związku do pertraktacji z „Przeglądem Pożarniczym”, jak również z miejscową prasą, o udzielenie nam w tych pismach działów dla umieszczania wiadomości o naszym Związku, przyczem wyłoniono Komitet Redakcyjny, który zawarł umowę z „Przeglądem Pożarniczym”. Na mocy tej umowy „Przegląd Pożarniczy” za zwrotem kosztów w swych łamach udzielił naszemu Związkowi specjalny dział, który dotyczył li tylko spraw naszego Związku.

Uchwały Komisji Technicznej obejmowały opracowanie programu ćwiczeń konkursowych dla straży zawodowych na zjazd w Poznaniu i innych oraz przystąpiono do opracowania programu kursu dla podoficerów straży zawodowych. Z powodu nagromadzenia większej ilości materjałów na Komisję Techniczną,

postanowiono odbywać posiedzenia co miesiąc, t. j. w tych dniach, kiedy się będą odbywać posiedzenia Zarządu.

W uchwałach dotyczących Komisji Regulaminowo-Prawnej ustalono jej skład, oraz omówiono wytyczne, dotyczące ustawy przeciwpożarowej.

W roku 1928 Zarząd odbył trzy posiedzenia: w dniu 18.I, 21.III i 6.IX, na których wyniesiono uchwał 21.

W dziale organizacji Związku powzięto uchwał 13, które omawiały sprawy, dotyczące wysłania delegacji do Związku Miast i Zakładów ubezpieczeniowych, sporządzenie budżetu na 1928 rok. Nawiązany został stosunek z Instytutem Normalizacyjnym. Upoważniono Sekretarza Zarządu do zaangażowania siły pomocniczej, płatnej za dokonaną pracę w/g przepracowanych godzin.

Związek nasz prowadził w okresie od marca do listopada dalsze pertraktacje, dotyczące przystąpienia do Głównego Związku, co było związane ze zmianą i uzgodnieniem niektórych paragrafów naszego statutu ze statutem Głównego Związku.

Po opracowaniu poprawek i uzgodnieniu statutu, odbyło się w tym okresie kilka wspólnych posiedzeń z Komisją Organizacyjną, Zarządem i Radą Naczelną Głównego Związku.

Pertraktacje na posiedzeniach Komisji Organizacyjnej i z Zarządem Głównego Związku dawały nadzieję pomyślnego załatwienia sprawy przystąpienia naszego Związku do Głównego Związku. Sprawa ta w fazie zakończenia była przedmiotem obrad na dwóch posiedzeniach Rady Naczelnej Głównego Związku, lecz z powodu należenia do naszego Związku Korpusu Inspekcyjnego Głównego Związku, wyłonione zostały objekcje niektórych członków Rady Naczelnej, że razem będą zasiadać na posiedzeniach Rady Naczelnej przedstawiciele pracodawców i pracowników. Pomimo dobrej woli Zarządu i Komisji Regulaminowej Głównego Związku, na decydującem posiedzeniu Rady Naczelnej o przyjęcie nas na członka Głównego Związku, wytworzona została taka sytuacja, przez liczne opuszczenie posiedzenia członków Rady Naczelnej, że przewodniczący p. Prezes Choromański uznał, iż w tak zdekompletowanym składzie Rady Naczelnej tej sprawy nie może poddać pod głosowanie.

Delegaci nasi, przekonawszy się naocznie o nastrojach, a uważając, że wyczerpali wszystkie środki, zmierzające do połączenia się z Głównym Związkiem, które tam nie znalazły należytej oceny i zrozumienia, uznali, że wobec zaszłego faktu dalsze pertraktacje uchybiałyby godności naszego Związku, zakomunikowali o tem Prezesowi Głównego Związku i posiedzenie Rady Naczelnej opuścili.

Jak widać z powyższego posiedzenia naszego Zarządu i delegatów zabrały bardzo dużo energji i czasu i nie z naszej winy nie osiągnięto dobrych rezultatów.

Na dalszych posiedzeniach Zarządu naszego Związku wyniesiono uchwały o przystąpieniu do Związku Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych R. P., o czem postanowiono wydać okólnik. Celem ciągłości prac, Zarząd wyznaczył każdy poniedziałek, jako dzień urzędowania Prezydjum Związku od godziny 17 — 19-ej.

W sprawach wydawania organu powzięto uchwały, żeby wysłać okólnik do magistratów miast, posiadających straże pożarne zawodowe o zaprenumerowanie pisma, jak również żeby N. N. „Przeglądu Pożarniczego", w których będzie pomieszczany dział naszego Związku, rozsyłać do straży zawodowych z wezwa-

niem do prenumeraty organu. Uchwalono zwrócić się do członków naszego Związku z wezwaniem o nadsyłanie artykułów dla naszego organu. W sprawie Komisji Technicznej uchwalono ułożenie programu pilnych prac.

Początkowy okres roku 1929 w Związku naszym powoduje pewien zastój w systematycznych pracach Zarządu. Zastój tłómaczy się tem, że każdy z członków Zarządu był przeciążony pracami związanemi z P. W. K. Jak, wiadomo na P. W. K. poszczególni komendanci straży zawod. pożarnych musieli sporządzać statystykę i wykresy zarówno w dziedzinie pożarów, akcji zapobiegawczej oraz gospodarki wewnętrznej w strażach. Czas ten upłynął również na porozumiewaniu się poszczególnych komendentów z sobą w celu połączenia się Związku Zaw. Straży Pożarnych R. P. we Lwowie z naszym Związkiem. Konferencje te pogłębiły pojęcia i potrzebę zlania się oficerów zawodowych straży pożarnych w jedną silną instytucję, która byłaby wyrazicielką potrzeb wszystkich zawodowo w pożarnictwie pracujących i oficerów zawodowych straży pożarnych. To też po zjeździe w Poznaniu przystąpiono w naszym Związku do intensywnej pracy, czego dowodem są posiedzenia Zarządu, odbyte w dniach 8.X, 9.X, 13.XI i 30.XII.

Na posiedzeniach tych powzięto zostały uchwały, tyczące się organizacji Związku, w których Zarząd zdał sprawozdanie z czynności, wyjaśnił ostatecznie stosunek nasz do Głównego Związku. jak również stosunek do Związku Zaw. Str. Pożarnych we Lwowie, oraz o poczynionych krokach, celem przystąpienia do Zw. Pracowników Komunalnych. Uchwalono pozostawić wolną rękę Dyrektorowi Związku celem pertraktacji w tej ostatniej sprawie.

Oprócz tego odbyło się posiedzenie Komisji Technicznej w dniu 9.X.1929 r., które obejmowało uchwały z ostatecznem nawiązaniem stosunków z Instytutem Normalizacyjnym na wzór zagranicy, gdzie Związki zawodowe oficerów są uważane przez sfery rządowe za instytucję, oficjalnie powołaną do tych prac.

Również powzięto uchwały o nawiązaniu kontaktu z prywatnemi Towarzystwami ubezpieczeniowemi od ognia, celem uzyskania ekspertyz przy pogorzelach, i żeby lustracje, przeprowadzane przez Kolegów zaw. oficerów straży w instytucjach rządowych, były uważane jako wykonane przez członków naszego Związku.

W dziale wydawnictwa naszego organu odbyły się cztery posiedzenia, a mianowicie: 9.X, 14.X, 18.XI i 21.XI.

Na posiedzeniach tych została omówiona sprawa wydawania własnego miesięcznika. Ustalono format, zebrano oferty rozmaitych firm drukarskich, rozpatrzono sprawę zwiększenia liczby prenumeratorów przez pozyskanie straży zawodowych, kolejowych i fabrycznych; uchwalono szatę i układ pisma, oraz podział organu na:

1) artykuł wstępny, 2) dział zapobiegania pożarom, 3) dział czynnej walki, 4) kronikę pożarów (statystykę) i akcję straży, 5) korespondencje z prowincyj, 6) zapytania i odpowiedzi zawodowe, 7) przegląd prasy fachowej, 8) dział lustracji i komisji, 9) ogłoszenia. Numer postanowiono wydać w połowie grudnia r. b. Uchwalono również zamieszczać w numerach fotografje i rysunki, związane z technicznemi pracami straży zawodowych. Rozpatrzono oferty drukarni i ustalono tytuł organu: „Strażactwo Zawodowe". Uchwalono wyrobić koncesję pisma na imię Związku z tem, że Naczelnym Redaktorem będzie inż. J. Tuliszkowski. Uchwalono, żeby utrzymać ciągłość pisma i aby numer wydany w grudniu nosił numer „5". Ustalono, że organ będzie wydawany między 15 a 20 każdego miesiąca. Pre-

numerata będzie wynosić zł. 10.— rocznie, z tem, że członkowie otrzymywać będą go bezpłatne. Ustalono cenę ogłoszeń i nakład.

Z powyższego widać, że Zarząd wraz z Komitetem Redakcyjnym podjął pracę ciężką i wcielił w czyn wszystkie uchwały Zarządu, Komisji Technicznej i Komitetu Redakcyjnego, dowodem widomym czego jest N. 5 pisma: „Strażactwo Zawodowe", który wyszedł w swoim czasie i jest stwierdzeniem wobec Straży Pożarnych Zawodowych, że Związek nasz pokonał wszelkie trudności i, licząc się tylko z własnemi siłami, zaczął żyć i pracować normalnie.

Na zakończenie sprawozdania z roku 1929 dodać należy, że konferencja, która się odbyła dnia 30 grudnia r. b. delegatów naszego Związku z przybyłym specjalnie do Warszawy upełnomocnionym delegatem Związku Zawodowych Straży Pożarnych R. P. we Lwowie, Kolegą K. Szpaczyńskim miała za zadanie doprowadzenie uzgodnienia ich statutu z naszym, a to w cele zlania się obu Związków w jeden. Po omówieniu szczegółów, nastąpiło zupełne porozumienie i uzgodnienie co do potrzeb i zadań oficerów zawodowych straży pożarnych. W wyniku tej konferencji, celem ostatecznego załatwienia sprawy, zostało wyznaczone zebranie delegatów obu Związków we Lwowie w okresie drugiej połowy stycznia 1930 roku, którzy osiągnęli zupełne porozumienie.

Aczkolwiek do sprawozdania powyższego nie należą prace naszego Związku w roku 1930, lecz dla zorjentowania członków Związku pozwalamy sobie dać krótki rzut oka na prace Zarządu, Komitetu Redakcyjnego i Komisji Technicznej za okres pierwszych 3-ch miesięcy r. b.

W okresie tym Zarząd odbył sześć posiedzeń, a mianowicie: 8.I, 23.I, 26.I, 22.II, 12.III i 28.III. Komitet Redakcyjny odbył trzy posiedzenia: 4.I, 14.I i 30.I. Sprawy Komitetu Redakcyjnego były również omawiane i załatwiane na posiedzeniach Zarządu. Komisja Techniczna odbyła dwa posiedzenia: dnia 7 i 30 stycznia r. b. Na wszystkich tych posiedzeniach wyniesiono 79 uchwał.

Reasumując całość sprawozdania, przychodzimy do przekonania, że nie trzeba się oglądać i liczyć na pomoc z zewnątrz, a pracować narazie w ramach posiadanego skromnego budżetu i że należy się opierać na członkach chętnych, ofiarnie i bezinteresownie dających swą pracę dla rozwoju naszego Związku.

Trzy numery miesięcznika „Strażactwo Zawodowe", wydane w roku bieżącym, są widomym znakiem wielu poczynań prac związkowych.

Zarząd Z. Z. O. S. P.

Konieczność ujednostajnienia przepisów przeciwpożarowych.

W każdej z dzielnic Polski istnieją, wydane przez władze zaborcze, przepisy przeciwpożarowe. Przepisy te, zależnie od zrozumienia i dobrej woli miejscowych władz administracyjnych, są albo ściśle przestrzegane, albo dowolnie komentowane.

Ponieważ są one wogóle przestarzałe, więc ci, którym poleca się ich wykonanie, zmuszeni są naginać te przepisy do potrzeb życiowych doby obecnej. Nie byłoby to złem, gdyby owe naginanie uskuteczniali ludzie fachowi, posiadający przygotowanie, tak teoretyczne, jak i praktyczne—lecz niestety jest inaczej.

Kierownicze bowiem stanowiska w pożarnictwie są u nas zwykle prawie obsadzone albo przez ludzi posiadających tylko praktykę, albo przez teoretyków bez praktyki. Stąd wynikają znaczne trudności, jakie ta ważna kwestja napotyka.

Jak już w jednym z artykułów zaznaczyłem, władze administracyjne same, odczuwając brak jednolitych przepisów bezpieczeństwa ogniowego, tworzą te przepisy na swoją modłę, dzięki czemu wytwarzają coraz większy zamęt.

Podobny zamęt panował do niedawna w dziedzinie przepisów o instalacjach elektrycznych. Kres takiemu stanowi rzeczy położył Polski Komitet Elektrotechniczny przez wydanie w marcu 1928 r. przepisów pod tytułem:

„Przepisy budowy i ruchu urządzeń elektrycznych prądu silnego".

W słowie wstępnem do tych przepisów czytamy:

„Po przestudjowaniu przepisów amerykańskich, austrjackich, niemieckich, szwajcarskich i francuzkich, Komisja zdecydowała wziąść przepisy niemieckie, jako w naszych stosunkach najodpowiedniejsze, a za podstawę stan wykształcenia ogólnego i technicznego w Polsce".

Jest więc, mojem zdaniem, nie tylko wskazane, ale konieczne iść za przykładem ludzi światłych i, jeżeli uważamy się za dość silnych, przystąpić do opracowania przepisów przeciwpożarowych takich, które zostaną przez władze miarodajne uznane za dobre i zatwierdzone.

Władze II-ej i III-ej instancji wydają wprawdzie cały szereg przepisów o kinematografach, teatrach i t. p., lecz w przepisach tych widać, że przy ich układaniu nie było fachowców z dziedziny pożarnictwa.

Typowym przykładem Ustawa Budowlana, z roku 1928.

Jeżeli nie bylibyśmy w stanie sami omawianej sprawie podołać, to musimy wprost żądać, aby przy opracowaniu przepisów, mających bezpośrednią styczność z pożarnictwem, dano nam chociażby głos doradczy.

Kmdt. J. Milewski.

Trzy najpraktyczniejsze przyrządy ratunkowe.

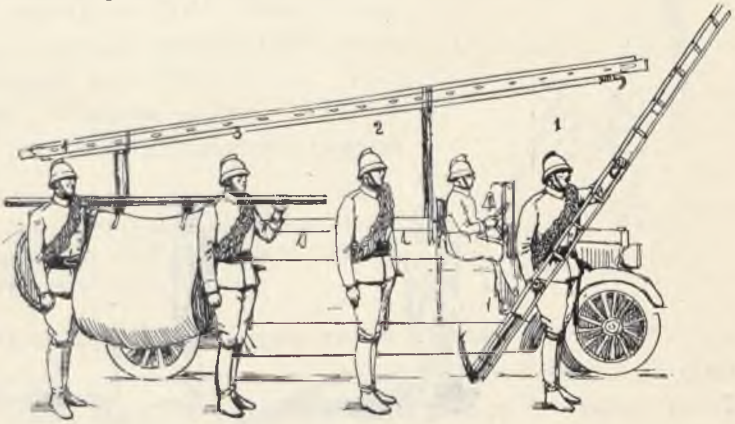
INSTRUKCJA DO ĆWICZEŃ Z WOREM ROZPINANYM (PROJEKT).

1. Obsługa.

(Dalszy ciąg).

Obsługa składa się 4-ch toporników w pełnem uzbrojeniu (z linkami przez lewe ramię), pod dowództwem starszego strażaka i z rezerwy.

N. N. 1-y i 2-gi wspinają się po drabince hakowej (ewent. po drabinie innego systemu) na odpowiednie piętro, wciągają na linkach i zawieszają wór w oknie, wsadzają weń ratowanych.



Rys. 29.

N.N. 3-ci i 4-ty przygotowują wór, rozpinając pokrowiec, zawieszają przyrząd na linkach i pomagają na dole do ratowania, trzymając za płótno.

Rezerwa, złożona z 2 — 4 strażaków, pomaga N. N. 3-mu i 4-mu trzymać na dole wór podczas ratowania.

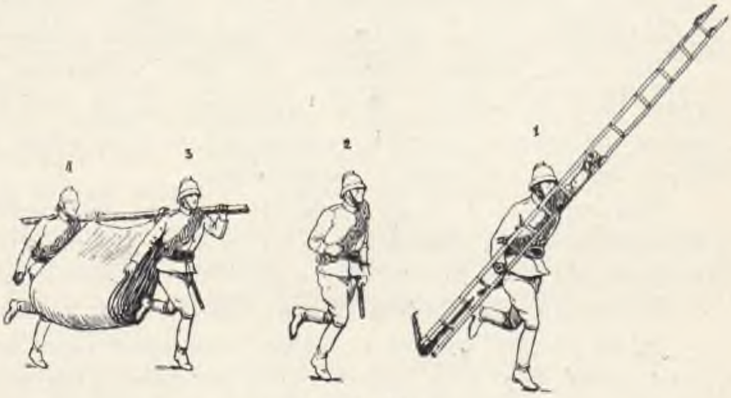
UWAGA: Im wyższe piętro, z którego odbywa się ratunek, tem zawieszona część płótna jest cięższa i potrzebuje więcej ludzi na dole do mocnego i pewnego trzymania.

2. Dostarczenie woru.

Na komendę: **„Po wór ratunkowy do wozu biegiem — marsz!"**

N.N. 1-y i 2-gi w pierwszym szeregu, a N.N. 3-ci i 4-ty w drugim, biegną do wozu (samochodu).

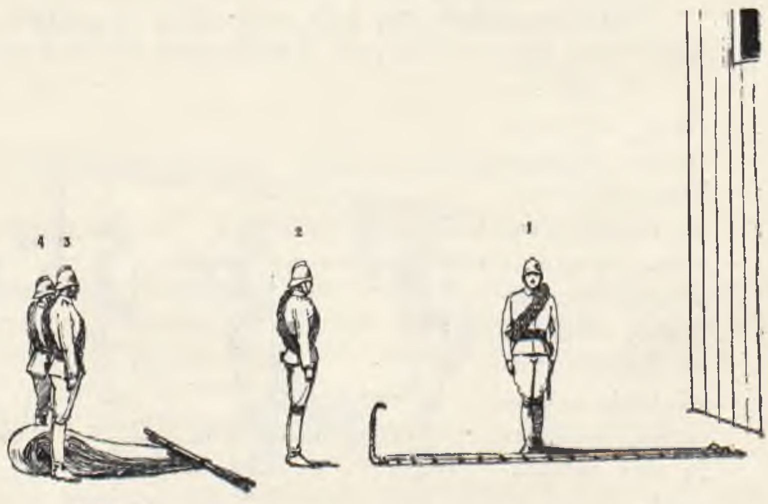
N. 1-y zdejmuje drabinkę hakową, a N.N. 3-ci i 4-ty wór, biorąc na drągi; poczem N. 1-y staje przy wozie najbliżej dyszla (maski), zwrócony w stronę tego, za nim o krok N. 2-gi, a za nim o krok N. 3-ci, a za tym N. 4-ty, trzymając na ramionach drążki, na których jest zawieszany wór w pokrowcu (rys. 29).



Rys. 30.

Na komendę: **„Z worem ratunkowym do wspinalni biegiem — marsz!"**

Wszystkie N.N. biegną w kierunku wspinalni, przyczem odległość pomiędzy N. N. 1-m, 2-m i 3-m wynosi 3 kroki, a pomiędzy 3-cim i 4-ym o 1 metr mniejsza, niż długość drążków (rys. 30).



Rys. 31.

Po zatrzymaniu się przy wspinalni, N. 1-y układa przepisowo hakówkę na ziemi i staje przy niej pośrodku, zwrócony lewem ramieniem do wspinalni, N. 2-gi staje o 2 kroki od drabinki, zwrócony twa-



Rys. 32.

rzą do wspinalni. Za nim o 2 kroki stają N. N. 3-ci i 4-ty w szeregu, też zwróceni do wspinalni, mając na ziemi wór pomiędzy sobą, przyczem N. 3-ci stoi po prawej stronie woru, a N. 4-ty po lewej (rys. 31).

3. Sprawienie woru ratunkowego.

Sprawienie może być dwojakiego rodzaju: jako płótna i jako woru. I w pierwszym i w drugim wypadku wszystkie komendy są prawie te same, tylko niektóre ruchy nieco odmienne.

Na rozkaz: **„Ćwiczenia na tempa; gotuj płótno!"**

N.N. 3-ci i 4-ty wysuwają z uch pokrowca drążki i kładą je na ziemi w kierunku i równolegle do drabinki końcami okutemi drążków bliżej woru; potem rozpinają pokrowiec.

N. 1-y robi w prawo zwrot, podbiega do woru i robi w lewo zwrot, a N. 2-gi robi w lewo zwrot i staje naprzeciw N. 1-go; poczem obaj wyciągają z pokrowca płótno woru i, stopniowo przekładając na rękach, układają bliżej drabinki, pomagając N.N. 3-mu i 4-mu, którzy szybko rozpinają zatrzaśniczki woru ewent. rozsznurowują (rys. 32).

Po zamianie woru na płótno. N. N. 1-y i 2-gi wracają na swe poprzednie miejsca (przy drabince).



Rys. 33.

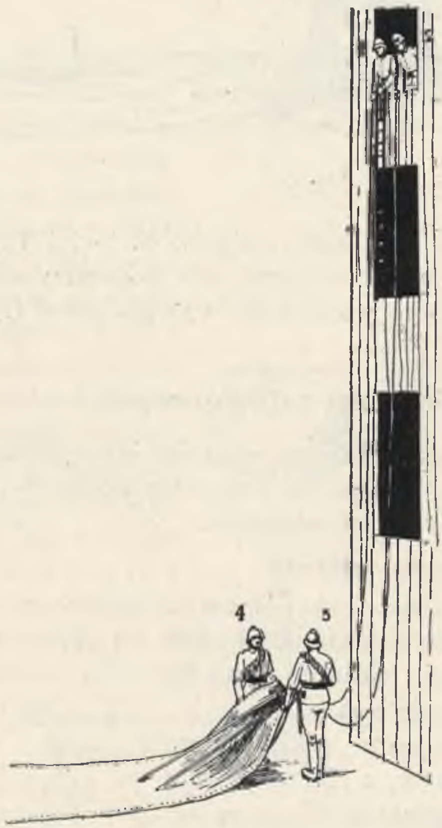
UWAGA: Jeżeli przyrząd ma być użyty jako wór, to *rozkaz* brzmi: **„Ćwiczenia na tempa; gotuj wór!"** Wtedy N.N. 3-ci i 4-ty tylko wyjmują drążki i rozpinają pokrowiec.

Na komendę: **„Płótno (wór) na II (III, IV) piętro spraw; tempo raz!"**

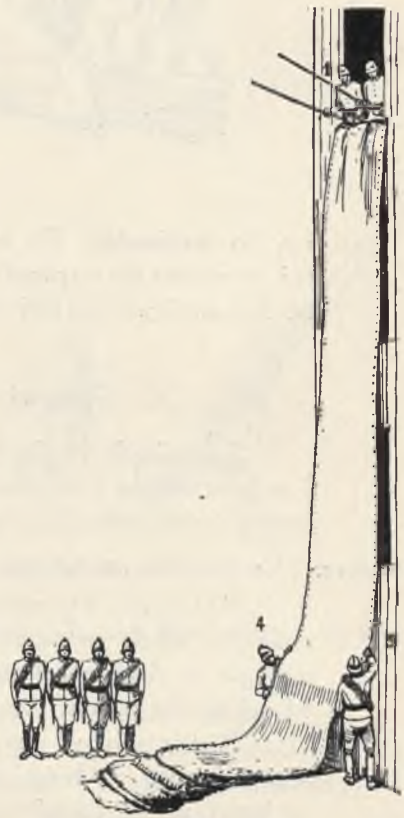
N. 1-y zaczepia przepisowo hakówkę za parapet okna I-go piętra i wspina się; poczem staje na parapecie za drabinką, zwrócony twarzą na zewnątrz.

N. 2-gi podczas wspinania się N. 1-go podbiega do drabinki i po wejściu N. 1-go na parapet, też się wspina i staje na tym samym parapecie z boku, również zwrócony twarzą nazewnątrz.

N. N. 3-ci i 4-ty zaczepiają oba drążki do zatrzaśniczków przy górnej krawędzi płótna i, wziąwszy górny koniec płótna w ręce, podchodzą do wspinalni podczas wspinania się N. 2-go, i stają o 2 metry od niej w gotowości, zwróceni twarzą ku sobie (rys. 33).



Rys. 34.



Rys. 35.

Na komendę: **„Tempo dwa!"**

N.N. 1-y i 2-gi wspinają się kolejno coraz wyżej (zawsze pierwszy N. 1-y, a za nim N. 2-gi), aż do wskazanego piętra, gdzie zeskakują na podłogę. Poczem natychmiast zdejmują z siebie linki i rzucają jednocześnie je końcami z zatrzaśniczkami w dół, stojąc po obu stronach okna, trzymając w ręku każdy koniec swej linki z kółkiem.

N. N. 3-ci i 4-ty, po rzuceniu końców linki przez N. N. 1-y i 2-gi, przyczepiają zatrzaśniczkami linki do skrajnych uch płótna; poczem stoją z obu stron płótna, trzymając je w ręku, zwróceni twarzą ku sobie (rys. 34).

Na komendę: **„Tempo trzy!"**

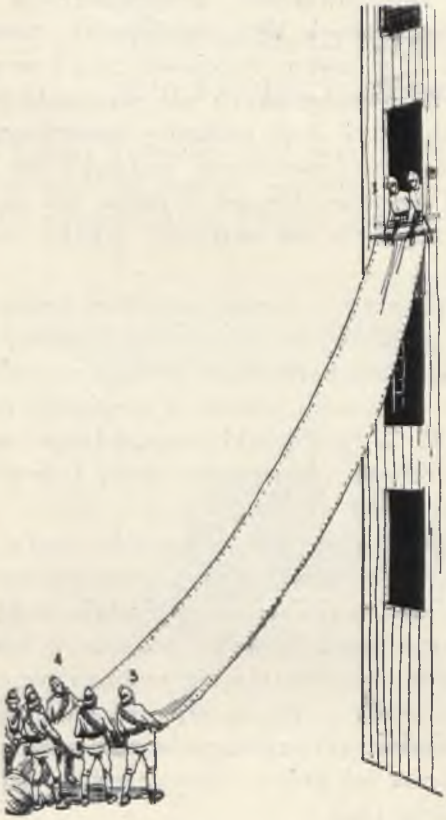
N. N. 1-y i 2-gi, szybko ciągnąc każdy za swoją linkę, wciągają górny koniec płótna (woru) do parapetu okna. Poczem każdy, przyci-

skając stopą jednej nogi linkę do podłogi i kolanem drugiej krawędź płótna do parapetu lub ściany od wewnątrz, zdejmują z zatrzaśniczków każdy swój drążek i trzymają w gotowości (rys. 35).

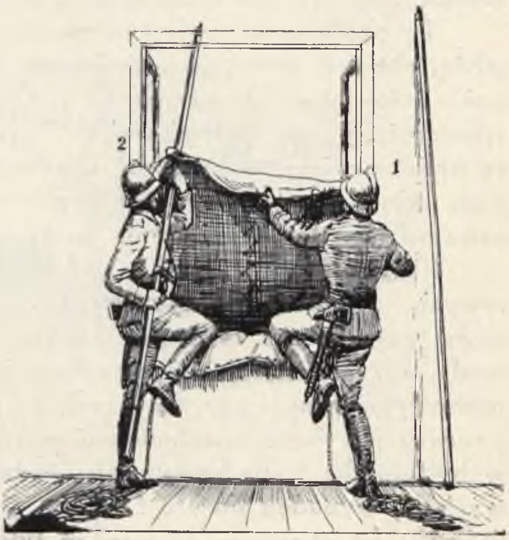
N. N. 3-ci i 4-ty podczas wciągania przez N. N. 1-y i 2-gi płótna, rozprostowują je i podciągają do wspinalni, aby ulżyć pracy N.N. 1-go i 2-go. 4-ch strażaków rezerwy staje obok.

Na komendę: **„Tempo cztery!"**

N. 1-y, przyciskając mocno stopą do podłogi swoją linkę i kolanem koniec płótna, przesuwa drążek wewnątrz wspinalni przez oba ucha dłuższych pasów, przyczem N. 2-gi pomaga mu, przytrzymując silnie kolanem i stopą płótno i swoją linkę. Po wsunięciu drążka i oparciu od wewnątrz obu jego końców za boczne ściany okna, N. 2-gi przesuwa zewnątrz okna swój drążek przez wszystkie 4 krótkie ucha.



Rys. 36.



Rys. 37.

N. N. 3-ci i 4-ty, po tem zamocowaniu i wyprostowaniu górnej części płótna, odciągają je jaknajdalej od wspinalni. W tej czynności pomaga im rezerwa, przydzielona w ilości 2 — 4 strażaków (rys. 36).

UWAGA. Przy sprawianiu przyrządu jako woru, N. 2-gi wsuwa swój drążek wewnątrz pokoju (wspinalni) za dwa ucha krótsze i stawia drążek pionowo. Podczas tej czynności N. 1-y mocno trzyma nogami i rękami górną krawędź woru (rys. 37), a potem on to samo czyni ze swym drążkiem, też przesuwając ten wewnątrz pokoju przez bliższe oba krótkie ucha i ustawia drążek tak samo pionowo (patrz rys. 28, w 3-m Numerze).

(d. c. n.)

Inż. J. Tuliszkowski.

Pożary na kolejach.

Śledząc za wypadkami pożarowymi na terenie Dyrekcji K. P. Wilno, od kilku już lat badam na zasadzie danych statystycznych cały szereg spraw, odnoszących się do tych wypadków, jak naprzykład charakter objektów, najwięcej dotkniętych pożarami, pory roku i pory doby, najwięcej niebiezpieczne pod względem pożaru, przyczyny pożarów, skuteczność środków zapobiegawczych i t.p.

Z nagromadzonego w tym kierunku materjału ustala się, że największa ilość pożarów powstaje w wagonach osobowych, bo 23 % ogólnej liczby wypadków; w zabudowaniach stacyjnych 17 %, w zabudowaniach gospodarczych 15 %, w wagonach towarowych 12 %, budulec na placach 10 %, w domach mieszkalnych 8 %, w zabudowaniach technicznych 7 %, mosty kolejowe 5 % i w magazynach 3 %. Ta procentowa liczba wypadków pożarowych nie wskazuje jednak na kolejność wysokości strat pogorzelowych, gdyż ilość pożarów poszczególnych wypadków bardzo często może być niemal w odwrotnym stosunku do sumy wysokości strat. To oczywiście zależy od wartości danego objektu, jak zarazem od tych okoliczności, czy pożar w danym objekcie ma możność szybko się rozszerzać, czy też jest w zaradku gaszony.

Tę okoliczność napotykamy naprzykład przy pożarach wagonów osobowych, gdzie, chociaż powstaje największa ilość pożarów, to jednak dzięki stałej obecności człowieka—(pasażerowie), pożar w wagonie osobowym zostaje natychmiast spostrzeżony i najczęściej szybko ugaszony. Przyczem pożary te specjalnie szybko są umiejscowianie na terenie Dyrekcji K. P. Wilno, dzięki wyposażeniu wszystkich składów pociągów osobowych w hydronetki, napełnione wodą i dwa zapasowe wiadra do przynoszenia wody.

I aczkolwiek wszystkie parowozy są tu zaopatrzone w komplet węży pożarowych, to jednak, zważywszy na to, że parowóz przy pomocy omawianego węża może gasić pożar tylko na bliższą odległość, a przytem rozchoduje dużą ilość wody, zużycie której niepotrzebne jest przy początkowym pożarze w wagonie osobowym, oraz licząc się z tem, że podczas znajdowania się pociągu na szlaku, parowóz nie może rozchodować zbyt dużo wody,— przeto wyposażenie pociągu w hydronetkę i wiadra, stanowi jedyny środek zabezpieczenia pociągów osobowych na wypadek pożaru i lepszy jest nieraz od gaśnic chemicznych, działanie których jest określone na pewien tylko krótki czas.

Powyższe spostrzeżenia więc przekonywują, że w doraźnem zwalczaniu pożarów niezbędny jest stały nadzór człowieka oraz dostateczna ilość takich podręcznych przyrządów gaśniczych, ażeby jak najmniej trzeba było tracić czasu na ich dostarczenie i uruchomienie.

Wracając do sprawy wysokości strat pogorzelowych, należy zaznaczyć, że największe straty kolej ponosi przy pożarach w zabudowaniach technicznych, a to z dwuch powodów: wskutek dużej wartości tych zabudowań i urządzeń, tak również wobec tego, że pożar tutaj ma możność szybko się rozszerzać, gdyż powstaje najczęściej pod nieobecność człowieka (przerwa pracy) i dlatego nie może być w zarodku ugaszony.

To powstawanie pożaru pod nieobecność człowieka daje pogląd, że ogień jakby kryje się przed człowiekiem, co najwyraźniej znamionują naprzykład pożary w omawianych wyżej zabudowaniach technicznych, które najczęściej powstają w godzinach między 4 a 6 rano i 7 a 11 wieczorem, czyli wówczas, kiedy

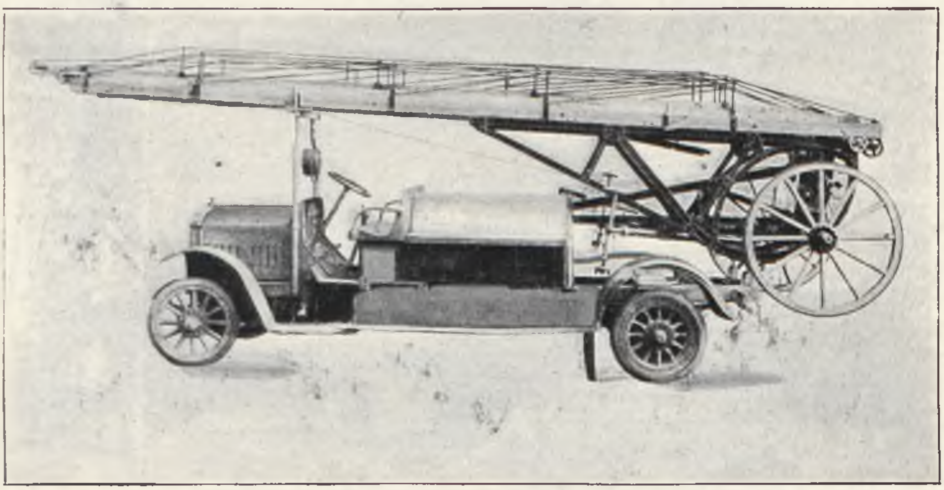
warsztaty są nieczynne: wtedy to „ogień wychodzi ze swej kryjówki na przestrzeń wolną". Należy jednak pamiętać, że kryjówkę tę dla ognia daje zawsze człowiek przez swą nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem, względnie przez niedbalstwo w wykonywaniu swej pracy twórczej.

Tę ostatnią przyczynę pożarów potwierdza największa liczba wypadków, powstających w miesiącu styczniu, czyli w porze roku o najniższym spadku temperatury, kiedy człowiek najwięcej korzysta z dobrodziejstw ognia.

Kmdt. Myśliński.

Drabina mechaniczna dwukołowa na samochodzie do zdejmowania.

Podczas bytności mej wraz z komisją Z. Z. O. S. P. w fabryce „Strażak" w styczniu r. b. miałem możność zapoznania się z drabiną mechaniczną dwukołową do zdejmowania, przystosowaną do przewożenia na samochodzie.



Rys 1.

Drabinę tę fabryka wykonała według wskazań i ulepszeń konstrukcyjnych, dokonanych przez p. Inż. Józefa Tuliszkowskiego.

Już przy pobieżnych oględzinach drabina robi doskonałe wrażenie, dzięki swej lekkości, gdyż widać na pierwszy rzut oka, iż konstruktor usunął wszystko to, co drabiny Magirusa i Metza robi zbyt ciężkiemi, a więc mniej wygodnemi w użyciu.

Drabina konstrukcji Inż. Tuliszkowskiego, pomimo swej lekkości, jest nadzwyczaj mocna i pewna w użyciu, gdyż poczynione ulepszenia konstrukcyjne oparte są na długoletniem doświadczeniu fachowem.

Rys. 1-szy przedstawia drabinę na samochodzie.

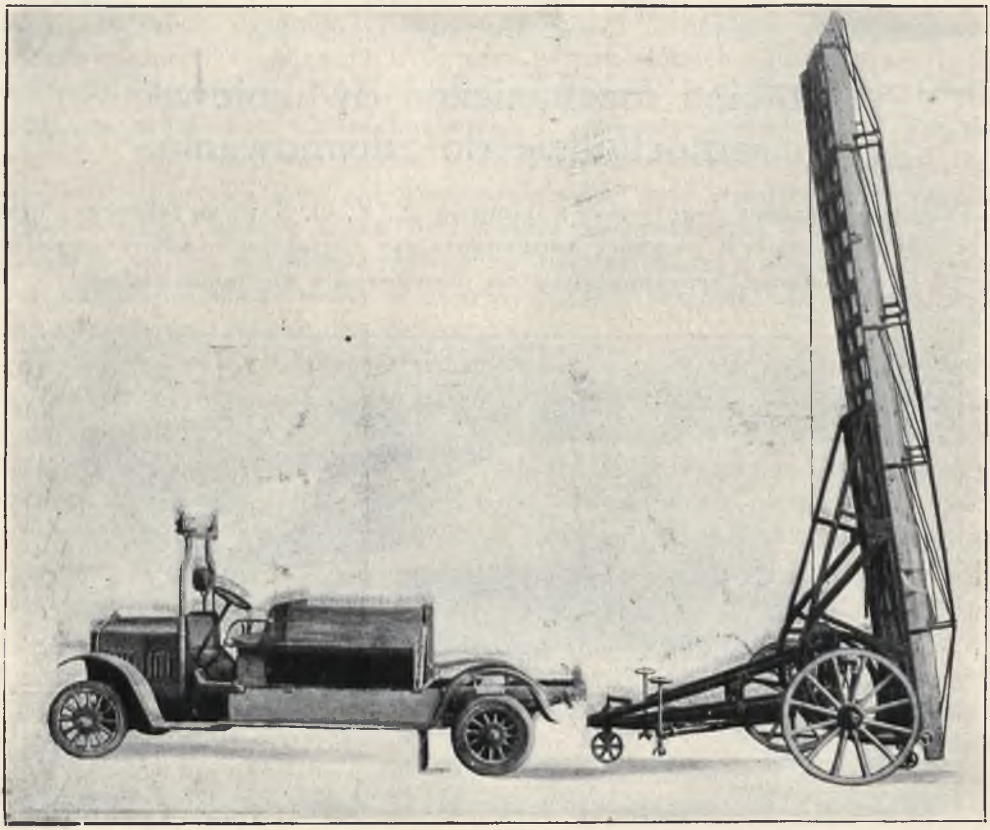
Na rys. 2-m widać drabinę, zdjętą z samochodu i podniesioną.

3-ci rys. pokazuje drabinę, rozsuniętą na całkowitą wysokość sięgającą dachu 4-piętrowej kamienicy.

Rys. 4-ty przedstawia widok mechanizmu z tyłu wraz z przekładnią, sprzęgłem i wałem korbowym.

Główne ulepszenia konstrukcyjne, które zdołałem spostrzec, podzieliłbym na pięć zasadniczych punktów, a mianowicie:

1. Zawieszenie samej drabiny na ramie wraz z przyrządem do regulowania i ustawiania drabiny na nierównym terenie w pionowej płaszczyźnie. Rama



Rys. 2.

posiada cztery segmenty, z których górne zaopatrzone są w szereg sworzni stalowych, zczepionych z 2-ma stalowemi uzębionemi kółkami, które łączą się przez system kół zębatych z wałem korbowym, znajdującym się w górnej części żelaznej podpory.

2. Bardzo ważnym szczegółem jest to, że dzięki specjalnemu sprzęgłu jednym wałem korbowym wykonuje się przez 2-ch tylko ludzi cztery czynności:

a) zdjęcie drabiny z samochodu oraz wprowadzenie na samochód, b) opuszczenie podpory do poziomu, c) podniesienie drabiny i ustawienie jej pod żądanym kątem pochylenia, d) rozsunięcie drabiny do żądanej wysokości.

3. Trójkątna podpora, wykonana z kątówek, poza mechanizmem przekładniowym, zaopatrzona jest w rury teleskopowe, mające na końcach śruby oporowe. Po rozsunięciu rur, drabina stoi nadzwyczaj mocno i pewnie, a przy nierównym terenie za pomocą śrub oporowych bardzo łatwo drabinę ustawić w pionie.

Drabina spoczywa na b. mocnej osi stalowej, zaopatrzonej w solidne koła o stalowych piastach, oraz w kółko kierownicze.

4. Koła zębate przekładni są wykonane z fosforbronzu, dzięki czemu są mocne i lekkie. Wał korbowy osadzony na kulkowych łożyskach; dwa inne wały



Rys. 3.

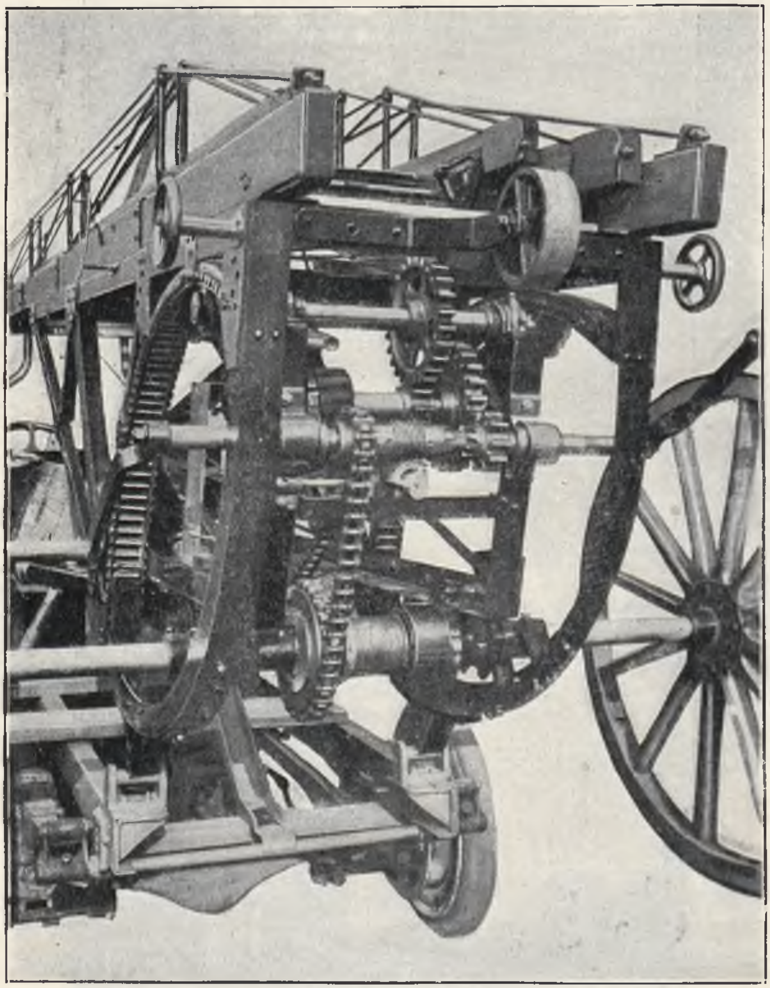
przekładni zaopatrzone są w ciernie samoczynne hamulce, niezależnie od czterech samoczynnych bezpieczników, co daje gwarancję bezpieczeństwa drabiny i zapobiega raptownemu opadnięciu przęseł i niespodziewanemu pochyleniu się drabiny.

5. Przęsła 2-gie i 3-cie spoczywają na rolkach bronzowych i podtrzymywane są silnemi prowadnicami, co zapewnia drabinie łatwość posuwu.

Zmontowane w dolnych końcach ruchomych przęseł, samoczynne bezpieczniki mają za zadanie z jednej strony unieruchomianie posuwu drabiny, z drugiej umożliwienie zsuwania jej z każdej wysokości.

Pozatem w górnej części drabiny znajduje się dzwonek, dający sygnały wtedy, kiedy drabina rozsunięta jest do maksymalnej wysokości, oraz wtedy, kiedy drabina przygotowana jest do zsunięcia.

Umieszczony na prawem dolnem przęśle kątomierz z pionem, daje możność regulowania kąta jej pochylenia, a znajdująca się też po tej samej stronie na



Rys. 4.

podporze skala spełnia podwójną rolę: wskazuje wysokość rozsunięcia drabiny i pokazuje, kiedy ona może być zsunięte z każdego szczebla, na którym był zatrzymany posuw. Drabina zbudowana jest z pierwszorzędnego materjału, a samo wykonanie jest takie, iż należy się za nie wyrazić firmie „Strażak" słowa uznania.

Kmdt. J. Milewski.

Pożyteczne i ciekawe pomysły.

Parę tygodni temu, bawiąc w V-m Oddziale Straży Pożarnej Ochotniczej m. Łodzi w celu ustalenia instrukcji do ćwiczeń z drabiną mechaniczną, obeznałem się z nowemi pomysłami d-ha Komendanta T. Brzozowskiego, które w paru słowach pragnę tu przedstawić.

Jeden pomysł polega na wmurowaniu na każdem piętrze wielopiętrowego budynku, tuż przy oknach (jednego pionu), pary żelaznych szpon (klamer), w celu ułatwienia dostania się na wyższe piętra przy pomocy hakowej drabinki. Począwszy od okna I-go piętra, wmurowuje się po parze szpon przy oknie II-go, potem III-go i t. d., tak że one stanowią t. zw. „pion szponowy".



Rys. 1.

W wypadkach, gdy ogień na danem górnem piętrze zajmuje pewną szerszą przestrzeń, a klatka schodowa jest zajęta, — konieczne staje się posiłkowanie się drabiną fracuską, o ile chodzi o piętro II-gie lub III-cie, drążkową, jeśli ogień jest na III-m lub IV-m i mechaniczną w razie konieczności pracy na piętrach wyższych.

W razie jednak, gdy straż, przybyła na ratunek naprz. wielopiętrowej fabryki, posiada tylko jedną drabinę, a akcja wymaga (jak zwykle) zajęcia kilku stanowisk, wtedy szpony niezmiernie ułatwiają atak i pozwalają na szybkie przedostanie się na stanowiska, szczególnie jeśli gmach fabryczny jest duży i posiada długie sale.

Wtedy posyła się toporników i prądowników w okna, zagrożonego piętra i wyżej po najbliższych do przestrzeni, zajętej przez ogień, pionach szponowych (rys. 1).

Piony szponowe urządza się na gmachu w odległości jeden od drugiego co kilkanaście metrów.

Rys. 2 przedstawia pracę topornika z hakówką przy zawieszaniu t. zw. łańcucha z drabinek hakowych. On stoi na dolnym szponie i zaczepiony jest

zatrzaśnikiem za górny szpon, podnosząc hakówkę w celu zaczepienia za dolny szpon wyższego piętra.

Szpony mają około 400 mm długłości i są odległe od ściany o 350—400 mm. Górny szpon wmurowany jest nad dolnym na 900 mm, co stanowi mniej więcej połowę wzrostu człowieka.

Żelazo na szpony jest grube 25 mm (calowe) i ma zamurowane końce nieco zagięte ku dołowi dla mocniejszego obsadzenia w mur, co powinno być uskutecznione dosyć głęboko i za pomocą dobrej zaprawy cementowej.



Rys. 3.

Należy bezwzględnie przyklasnąć temu pomysłowi, jego prostocie i celowości, gdyż urządzenie kilku pionów szponowych na każdym gmachu fabrycznym jest b. niedrogie, a ogromnie może ułatwić szybkie opanowywanie ognia na górnych piętrach.

Drugi pomysł Kmdta T. Brzozowskiego pokazuje rys. 3-ci. Polega na urządzeniu w każdem oknie, od strony pionu szponowego przy parapecie większej, a raczej szerszej szyby, przez którą, jak widać na rysunku 3-m, strażak z łatwością może się przedostać ze szponu do wnętrza fabryki.

Ćwiczenia dokonane przez dziarskich, wygimnastykowanych strażaków V oddziału, wykazały celowość i doskonałą zastosowalność obu ulepszeń.



Rys. 3.

Oprócz tych ćwiczeń i ćwiczeń z drabiną mechaniczną, byłem świadkiem nowej, bardzo ciekawej kombinacji prowadzenia dwóch linji wężowych po dwóch pionach z 6 hakówek, bardzo sprawnie przeprowadzonej na III piętro wspinalni przez 10-ciu zgraonych strażaków, a opracowanej też przez pomysłowego d-ha Kmdt. Brzozowskiego. Opis tego ciekawego i pięknego manewru podam w jednym z bliższych numerów.

Z uznaniem podkreślam, że wawrzyny I-ej nagrody, zdobyte na międzynarodowych zawodach w Turynie przez V-ty Oddział Łódzkiej Straży, nie tylko nie uśpiły, jak to zazwyczaj bywa, lecz stały się dalszą podnietą do nowych ulepszeń i pracy nad podniesieniem trudnej obrony gmachów fabrycznych.

Inż. J. Tuliszkowski.



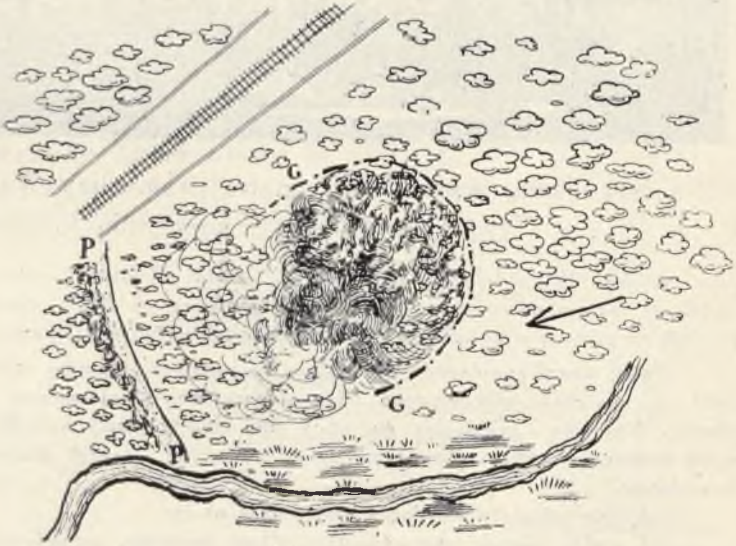
Krytyczne uwagi o pewnym artykule.

Przeczytałem w jednym numerze miesięcznika prowincjonalnego strażackiego o gaszeniu pożaru lasów, który nasuwa konieczność pewnego sprostowania, gdyż artykuł ten stwarza jakby rewelację, zupełnie napozór zmieniającą dotychczasowe pojęcia.

Autor artykułu jest przeciwnikiem czynienia podczas przyziemnego pożaru lasu pasów ochronnych pod wiatr w poprzek drogi posuwającego się ognia, i radzi tylko oskrzydlać ten z obu boków; a szeregi ludzi gaszących posuwać się mają z wiatrem i *silnie* uderzać gałęziami tylko sam brzeg ognia, przyczem dym nie przeszkadza, bo jest „z tyłoboku".(?)

Jako uczestnik akcji podczas kilku pożarów przyziemnych, podaję w mocną wątpliwość skuteczność tego rodzaju taktyki, szczególnie gdy ogień jest większy i posuwa się szeroką ławą.

Wygodnie jest nacierać gałęziami na ogień z boku; jest to sposób istotnie „w pełni bezpieczny" lecz zgoła *zawodny*.



A co będzie z czołem pożaru leśnego, a szczególnie jeśli przytem wiatr przyśpiesza posuwanie się linji ognia?

Bez przeprowadzenia *pasa ochronnego* obliczonego tak, aby był gotowy, zanim ognista linja go dosięgnie — żadna *akcja boczna pożaru nie powstrzyma*.

Szanowny Autor był widocznie obserwatorem wyłącznie pożarów małych, gdzie ogień mógł zajmować szerokość, kilka metrów wynoszącą.

Mylne jest zdanie Sz. Autora co do przekopywania rowów. Czyni się to tylko przy pożarach torfowisk lub w tych wypadkach, gdy las rośnie na podłożu torfowem. W zwykłych zaś przyziemnych pożarach wystarcza szybkie zdarcie ściółki i usunięcie mchów, traw, suchych gałęzi i igliwa, do czego najlepsze są zwykłe grabie (lepiej o żelaznych zębach) i częściowo ostre motyki w razie pro-

wadzenia pasa przez wyschnięte bagnisko o suchych kępinach, a również przy napotykaniu krzaków jałowca i drobnej choiny *).

Praca to niełatwa, bo pracuje się pod wiatr i dym, który nieraz bardzo jest gęsty i żre oczy. Ale czyż strażak dymu się lęka?

Ładniebyśmy się spisywali, gdyby prądownicy przy zwykłym pożarze domów mieszkalnych zajmowali tylko oskrzydlające i tyłowe stanowiska! Przecież podstawą taktyki naszej przy szerszej linji ognia są właśnie czołowe stanowiska, gdzie potykamy się z wrogiem oko w oko.

Nie mogę się również zgodzić z Sz. Autorem co do sposobu użycia gałęzi: nie wolno bić silnie po linji ognia, bo tem samem wzniecamy moc iskier, które mogą spowodować rozszerzenie się pożaru. Otóż należy przeważnie zgarniać gałęziami zarzewie ku środkowi i tylko lekko uderzać po płomieniach na granicy ognia.

Właściwie mówiąc, ludzie działający w ten sposób gałęziami po obu bokach i z tyłu pożaru, *nie dopuszczają tylko do rozszerzania się ognia na boki, a główną linją oporową, lokalizującą pożar* leśny przyziemny, jest właśnie *pas ochronny*, umiejętnie i szybko przeprowadzony.

Na załączonym rysunku przedstawiona jest racjonalna akcja podczas pożaru leśnego przyziemnego, gdzie linja PP oznacza pas ochronny.

J. Tuliszkowski.



Pożar poddasza i dachu przy ulicy Nowy Świat 16, (nad restauracją i kawiarnią Gastronomja).

W dniu 26.II r. b. o godz. 11 min. 2, oddział III został zaalarmowany o pożarze, wynikłym na poddaszu 6-ciopiętrowego mieszkalnego domu przy ul. Nowy Świat 16, róg Al. 3 Maja. Oddział przybył na miejsce o godzinie 11 min. 3. Wkrótce przybyły: II pluton II oddziału i oddział I.

Ogień został zaprószony w komórce na poddaszu, naprost schodów, obok korytarza, prowadzącego do mieszkań, oddzielonego od poddasza ścianką murowaną. W tej ściance były 3 wejściowe otwory. Komórka i znajdujące się obok niej klozety, miały ścianki drewniane, wewnątrz tynkowane, a od poddasza gołe; wobec tego ogień poważnie zagrażał klatce schodowej i mieszkaniom na 6-m piętrze.

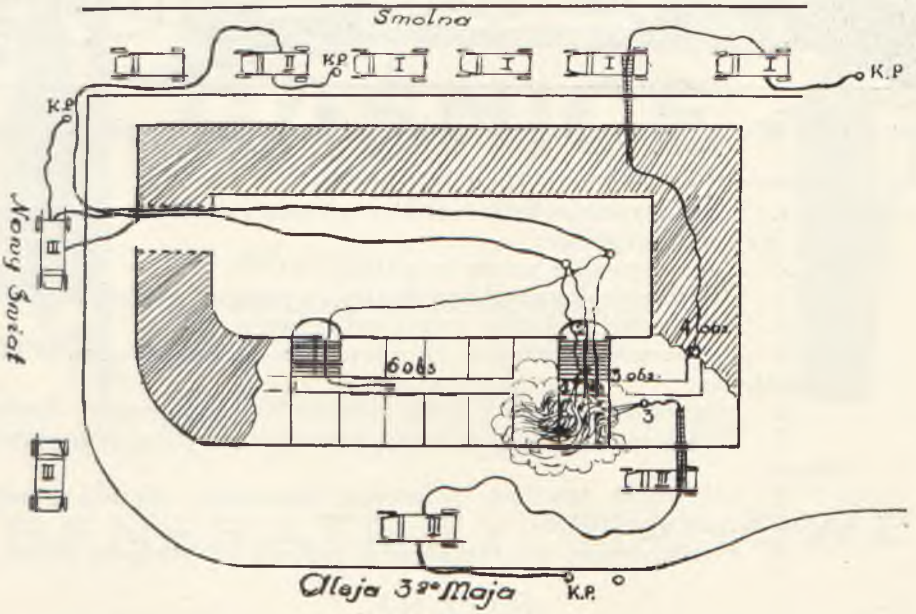
Przybyłe oddziały rozwinęły następującą akcję:

Od małej sikawki samochodowej III-go oddziału, ustawionej przed domem Nowy Świat 16 przeprowadzono magistralę przez podwórze i od trójnika pociągnięto dwie linję (N.N. 1 i 2) po ścianie do okna 5-tego piętra, skąd klatką schodową na korytarz 6-go piętra, aby przez drzwi już spalone, prowadzące na poddasze, nie dopuścić ognia na klatkę schodową i na korytarz mieszkaniowy.

Od dużej sikawki samochodowej III-go oddziału, ustawionej od Al. 3 Maja, przeprowadzono po drabinie mechanicznej 1 linję na dach (N. 3). Toporników oddziałów I i II skierowano po klatce schodowej od podwórza na poddasze, a toporników oddziału III po drabinie mechanicznej na dach

*) Straż, w rejonie której znajdują się lasy, powinna być zawsze wyposażona w ten prosty sprzęt.

Ponieważ ogień poważnie zagrażał rozszerzeniem się na całe poddasze i dach, przeto Komendant I. Prokopp polecił przeprowadzić na dach i poddasze na wszelki wypadek 3 linje wężowe, zakończone prądownicami pozostającemi na obserwacji. Z tych linję (N. 4) dał I oddział po drabinie mechanicznej od ulicy Smolnej, a dwie linje (N.N. 5 i 6) przeprowadził przez obie klatki schodowe



od podwórza oddział II, prowadząc je od trójnika, ustawionego na końcu magistrali od sikawki samochodowej, stojącej na ul. Smolnej.

Pomimo bardzo ciężkich warunków pracy z powodu dymu, nie dopuszczono ognia ani na dach nad mieszkaniami, ani do klatki schodowej i mieszkania uległy tylko silnemu zadymieniu.

Spaliło się około 50 mtr. kw. poddasza i dachu, komórka i 2 klozety.

K. Hass.
Kpt. III oddziału.

Pożary w Drohobyczu w 1929 r.

Miejska straż pożarna w Drohobyczu była wzywany w 1929 r. do następujących pożarów:

dachowych	12
pokojowych i piwnicznych	15
sufitowych	6
kominowych	45
innego rodzaju	8
alarmów fałszywych było	5
Razem	91
zamiejskich pożarów	6
Razem	97

Przyczyny pożarów przedstawiają się, jak następuje:

wadliwa budowa	8
nieostrożność	11
podpalenie	3
samozapalenie się	1
eksplozja	2
zanieczyszczenie kominów	45
niestwierdzono przyczyny	27
Razem	97

G. Olcyk.
Kmdt. Miejskiej Straży.

Statystyka pożarów w Samborze w 1929 r.

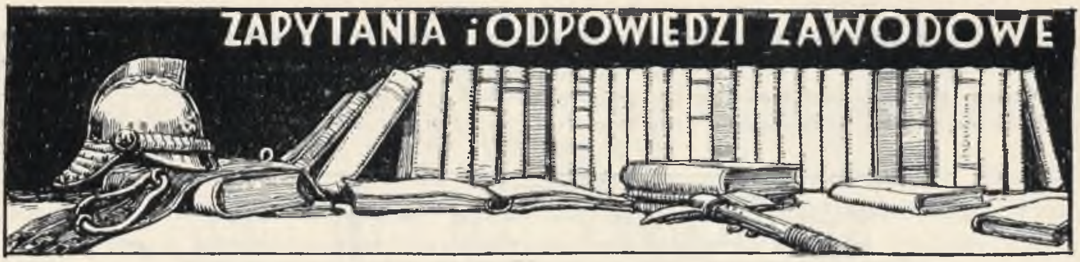
Miejska Straż Pożarna w Samborze wyjeżdżała w 1929 r. do następujących pożarów:

dachowych	1
pokojowych	6
pojedyńczych domów	2
masowych	3
Razem	12

Podział pożarów w Samborzu w/g przyczyn przedstawia się następująco:

wadliwa budowa i nieostrożność	9
podpalenia (masowe pożary)	3
Razem	12

K. Madej.
Kmdt Miejskiej Straży.



Zapytanie 9-te: **Wiele jest sposobów podawania rozkazów podczas pożarów?**

Odpowiedź: Sposobów rozkazowniczych jest dziewięć:

1. Rozkazywanie bezpośrednie głosem zwykłym, nieco podniesionym, lecz nie krzykiem.
2. Rozkazywanie przez megafon.
3. Podawanie komend i rozkazów za pomocą sygnalizacji gestowej.
4. Posyłanie rozkazów przez adjutantów.
5. Podawanie sygnałów za pomocą własnej gwizdawki jedno lub dwutonowej.
6. Używanie sygnałów przy pomocy własnej trąbki dwutonowej.
7. Podawanie rozkazów przez sygnalistę trąbką sygnałową kilkotonową.
8. Używanie telefonu polowego, łączącego odcinki i posterunki czołowe z dowództwem.
9. Posiłkowanie się radjostacją polową (w stadjum prób).

RÓŻNE.

— W dniu 21 marca b. r. o godz. 15 min. 8. IV oddział straży ogniowej, wezwany został na róg ulicy Wolskiej i Płockiej do wypadku, który wydarzył się z robotnikami wodociągów i kanalizacji, pracującymi przy czyszczeniu kanałów.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że w kanałach są ludzie zatruci gazem. Przystąpiono do





ratowania. Wydostano na powierzchnię 2 trupy i 2 dających znaki życia. Przeszukano cały kanał od Płockiej do Karolkowej. Zatrucie nastąpiło od gazu, który wytworzył się po spłynięciu ze zbiornika gazowni 15.000 litrów kwasu siarkowego.

Załączone dwa zdjęcia z fragmentów akcji ratunkowej przedstawiają opuszczanie się strażaka, zaopatrzonego w aparat tlenowy Droegera i widok wydobytego z kanału zatrutego robotnika.

Redaktor odpowiedzialny: inż. J. TULISZKOWSKI.

Druk. Kooperatywy Pracowników Drukarskich, Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57.

CHODZI O KAŻDĄ SEKUNDĘ

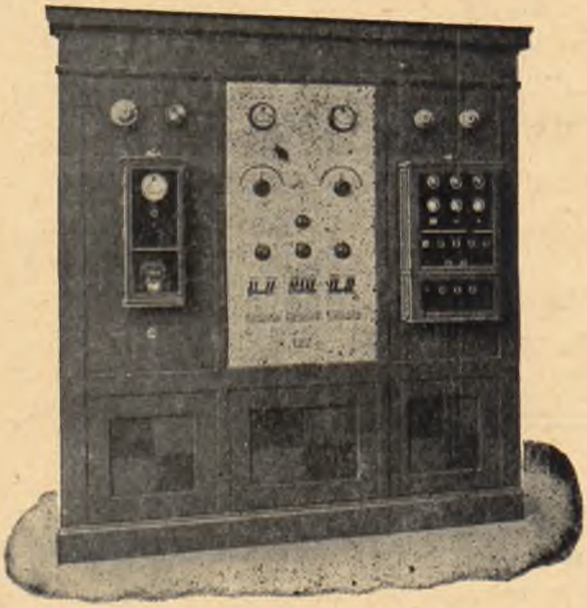
wydartą działaniu niszczącego żywiołu.

Najskromniejsze wyposażenie pożarnicze wystarczy, jeżeli zwalczać ogień w zarodku; najofiarniejsza i najlepiej wyposażona straż nie zapobiegnie zniszczeniu, jeżeli ratunek zjawił się za późno.



ULICZNY OSTRZEGACZ POŻAROWY

Warunkiem szybkiego alarmu i skutecznej akcji jest



CENTRALA SYGNALIZACJI POŻAROWEJ

SIEMENSOWSKI OSTRZEGACZ POŻAROWY

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS

SP. AKC.

ODDZIAŁ PRĄDÓW STAŁYCH

WARSZAWA

Kraków Lwów **Łódź Sosnowiec**